

HARCERSKIE ODCZYTY PROPAGANDOWE

No 1.

STANISŁAW SĘDLACZEK

NACZELNY INSPEKTOR HARCERSTWA
I NACZELNIK GŁÓWNEJ KWATERY.

OBÓZ HARCERSKI



„DOBRA PRASA“

WARSZAWA. 1927. P Ł O C K.

W 622

Biblioteka PTPN
Wydano z dubletów

W-42/10412

24.8

51



NIEKTÓRE INNE PRACE S. SEDLACZKA.

„SZKOŁA HARCERZA”, podręcznik harcerski,
wyd. III, Warszawa 1921.

„SYSTEM ZASTĘPOWY”, wskazówki metodyczne,
przekład i uzupełnienie R. E. Philippsa „The
Patrol System” Warszawa, 1922.

„HARCERSTWO”, dwa tomiki wskazówek meto-
dycznych i instrukcyj do prób harcerskich, pod
redakcją St. Sedlaczka, Warszawa.

„PRZYSPOSOBIENIE WÓJSKOWE MŁODZIEŻY”,
Warszawa 1922, odbitka z „Szkoły Powszechnej”.

„HARCERSTWO”, artykuł w „Roczniku Pedago-
gicznym” za rok 1924.

„ORGANIZACJA HARCERSTWA POLSKIEGO”,
Książnica T. N. S. W., Lwów—Warszawa 1920.

381897 I

Prawa autorskie zastrzeżone.

Płockie Zakłady Graficzne, Sp. z ogr. odp. Płock, Kolejalna 8.

OBÓZ HARCERSKI.

Słońce promienne wysłało gońce na szczyty gór, rozświetlając śnieżne wierzchołki — w naszą dolinę zagląda nieco spóźnione — ale zdążyło nieco przygrzać rosę poranną — namioty dymią, jak kurne chaty naszych sąsiadów — górali.

Szumi wartki potok górski, z kamienia na kamień skacząc żwawo. Jego srebrzysty nurt wiję się wśród drzew i skał — obchodząc przeszkody, których pokonać nie może — tworząc tu i ówdzie, w zagłębieniach koryta głębsze studzienki — umywalnie skautów.

Oto już cała czereda wybiegła z namiotów na głos trąbki porannej.

„Mgły opadają — woła nasz znawca pogody urzędowo odpowiedzialny za deszcz, „będzie ładnie“.

Parę minut upływa i wszyscy zbierają się w „kapliczce“. Pod pięknym świerkiem umieszczono ołtarzyk z Matką Boską Częstochowską — klomb z kwiatami. — Tu modlimy się codziennie rano i wieczorem. W niedzielę i święta idziemy na Mszę do kościółka w pobliskiej wsi.

Po modlitwie — cześć sztandarowi! Wznosi się na maszt wysoko chorągiew biała - czerwona, godło i symbol Rzeczypospolitej. Pozdrawiamy ją podnosząc rękę prawą w wielkim ukłonie harcerskim. Zaraz zaczyna się gimnastyka. Chudy Wilk każe nam wytrząsać się na sposób „shimmy“, potem następują

różne krucze chody, skłony, biegi, zamachy — jako uczy stary Ling i nowocześni jego potomkowie i nasz druh, zasłużony profesor Piasecki.

Potem biegiem do strumyka. Ten i ów zwolennik komfortu ma swe stałe miejsce z różnemi ulepszeniami — wieszadłem na ręcznik, większym kamieniem — podstawką na mydło i t. d.

Gimnastyka, a potem zimna jak lód woda górskiego potoku, wszelką sennosć nocy wypędziły, zaostrzyły apetyty, pędzimy więc szybko na śniadanie, które oczywiście wyśmienicie smakuje. Niejeden wybredny mieszczuch, z trudem przelękający w domu szklankę herbaciny z bułeczką — tu, w obozie, wypija pół litra kakao lub mleka, zjada odpowiedzialną porcję chleba z masłem czy z marmeladą i nieraz patrzy do kotła, czy nie możnaby dostać „dolewki“.

Ale już pora zająć nadchodzi — więc znów w tempie przyśpieszonym — mycie naczyń i zasiadamy wokół Mahometa — Wodza, który łaskawie nam raczy odsłonić rąbek tajemnicy „co dziś będziemy robili“.

Co robimy w obozie?

Przedewszystkiem — zawsze i wszędzie — „gramy“. Skauting — to wielka gra — powiedział Skaut Naczelny, Dziadzio Baden-Powell — a jego słowa to dogmat dla wszelkiej braci skautowej całego świata. Więc „gramy“. Nietylko wtedy, gdy nam każą być pajakami i polować na muchy, czy psami i tropić zającą, czy wykradać chorągiewki, czy przerywać linię kolejową, czy inną uprawiać grę ze zbioru prof. Wyrobka „Harcerz w polu“. „Gramy“ zawsze — cały nasz dzień upływa na współzawodnictwie i współdziałaniu. Mamy więc zawody strzeleckie — cudowne polowanie na sztuczne, nawet ruszające się — zwierzęta i ptaki, poukrywane sprytnie w krzakach;

mamy zawody lekkoatletyczne, gdzie nie o to chodzi, który z nas wykaże się najlepszym wyczynem — lecz o to, który zastęp, Psy, Koty, Kruki, czy Dziecióły, jako całość wykażą osiągnięcie pewnego średniego poziomu; mamy też i zawody w grach — latającą, koszykową, szczypiorniaka uprawia się z zapalem, ba, wprost z namiętnością.

Ale i to nie wszystko. Współzawodniczą ze sobą zastępy o najwygodniejsze i najbardziej estetyczne urządzenie namiotu, o najszybsze stawanie na zbiórki, nawet, gdy na alarm nas wezwie, złośliwa tym razem, trąbka wśródku nocy — będą dawać zastępowi kreski za szybkość, za kompletne wyekwipowanie...

A współdziałanie? Przedewszystkiem harcerzy w zastępie, dla osiągnięcia najlepszego miejsca zastępu w drużynie. Współdziałanie zastępów, parami na większych ćwiczeniach, współdziałanie wszystkich zastępów, gdy chodzi o wieczornicę, na którą zaprosimy obywatelstwo i ludność okolicy, gdy chodzi o przyjacielską usługę dla wsi — poprawianie drogi i mostków — i ową nadprogramowe współdziałanie, gdy zdarzyła się okazja zwalczania pożaru.

Idzie więc wielka gra harcerska. w której wygrywamy i przegrywamy, aby uczyć się w życiu wygrywać. Wszak harce to wędrówka do szczęścia, jak znów uczy nas Baden-Powell.

Gdy wygrają Kruki, reszta gromady urządza wielkie wycie na ich cześć — Kruki zaraz się odzwajemniają podziękowaniem. Zwycięzcy nie podnoszą nosa ponad zwykły poziom, zwyciężeni nie spuszczają go na kwintę, — zaraz dziś lub jutro zdarzy się okazja zdobycia pierwszego miejsca. A zresztą: wszak to pobili nas nasi bracia, nie mamy do nich

żału, wraz z nimi cieszymy się, że oto cała nasza drużyna—idzie naprzód.

Szybko czas mija do południa — czy to nas Arcykot po tropach wodzi, czy Mahomet urządza strzelanie, czy Pionier Nacz. lny, Władek, twardy kresowiec, odznaczony za obronę Lwowa, wydziwne mosty każe budować i plany strategiczne układa, według których część armji przez mosty, część „wplaw“ przez strumyk do kostek głęboki pomaszeruje na wroga.

Słońce stoi wysoko. W Warszawie zapewne duszno dziś i parno, smażą się ludziska wśród kamienic. My z przeproszeniem w „krótkich“ i koszulach z pozawijanemi rękawami — a w obozie i bez koszul zupełnie — tu, w górskim orzeźwiającym powietrzu — nie odczuwamy upałów.

Trąbka zwołuje nas na przegląd.

„Dzicy ludzie puszczy“ wyrzekają się na chwilę swobodnego stroju czy nagości obozowej, aby dać wyraz poczuciu zwartości, podporządkowania się przełożonym, aby stwierdzić, że gdy rozkaz padnie, staną jak jeden mąż gotowi murem swych piersi zasłonić Polskę.

Drużynowy—wódz przechodzi przed frontem—temu i owemu spojrzy głęboko w oczy — chwila, nieraz pamiętana przez długie, długie lata.

Obiad — przy stole obozowym, wykopanym w ziemi — zjadamy szybko — potem dwadzieścia minut bezwzględnej ciszy i czas wolny. O, ten czas wolny zdradziecki wymysł wodzów. „Całe półtorej godziny nieróbstwa“ — myślisz leniuchu. Nic z tego, a kiedy wypełnisz dzienniczek, skrupulatnie przeglądany przez drużynowego i przybocznych, kiedy ozdobisz go szkicami (często wątpliwej piękności,

coprawda) kiedy przygotujesz gawędę, która cię czeka za dni parę, kiedy wreszcie napiszesz słów choćby kilka do rodziny. Wszystko czatuje na ten „czas wolny“.

Podwieczorek, lekka atletyka lub gry, wieczerza i oto zbliża się godzina wieczorna, gdy wszystkich nas skupi ognisko

Oto szkic pobieżny życia w harcerskim obozie instruktorskim. Obozy młodzieży podobne są w typie, może różnią się nieco mniejszem napięciem zajęć. Ale zajęć nie boi się harcerz i trzeba przyznać że mu to na dobre wychodzi. Wytężone, a uporządkowane życie, zdrowe pożywienie, słońce, powietrze, wszystkie te najważniejsze czynniki higieniczne sprawiają, w czasie miesięcznego pobytu w obozie, że młodzież harcerska, mimo, że dzień cały jest w ruchu, a nieraz w ciężkiej pracy np. przy pionierce — zyskuje na wadze, często po kilka kilogramów.

Rozważmy, idąc tropem wielkich wodzów Skautingu i Harcerstwa, korzyści jakie niesie z sobą obozowanie.

Baden-Powell w książce dla instruktorów powiada:

„Obozy są przeciwwagą na wszelkie złe wpływy otoczenia chłopca, bardziej pożądaną nawet niż kluby harcerskie. Życie pod gołym niebem, wspólnie z kolegami pod jednym namiotem, na wsi, w blasku obozowego ogniska — wszystko to stwarza dokoła chłopca jaknajlepszą atmosferę i daje instruktorowi szczęśliwą jak nigdy okazję wziąć dobrze chłopców w garść i wycisnąć na nich piętno swej osobowości. Ze wszystkich szkół obóz najlepiej nadaje się do uczenia chłopców, jak nabywać pożądane ce-

chy charakteru. Otoczenie jest zdrowe, chłopcy rozradowani i pełni zapału, otaczają ich wszelkie potrzeby życia, a skautmistrz przez pewien czas dniem i nocą ma ich na stałe przy sobie pod ręką, rozwija ich według zasad, które sam uzna za słuszne. Jeden tydzień takiego życia zastąpi sześć miesięcy zajęć w izbie skautowej, choć i te posiadają dużą wartość“.

Ks. Sevin, znany skautmistrz francuski i kierownik obozu kształcenia instruktorów, mówi: „Nie jest prawdziwym skautem, ten, kto nie przepędził przynajmniej kilku nocy pod namiotem. Obóz jest syntezą całej pracy skautowej“

A członek Narodowej Rady Harc. w Ameryce C. H. Horward tak pisze w jednym z numerów „Jamborre“, międzynarodowego kwartalnika skautowego.

„Obozy harcerskie są pod każdym względem kulminacyjnym punktem programu harcerskiego. Radość pracy, zainteresowanie i gorliwość, jakie okazują chłopcy przy postępach i w harcowaniu, prawdziwe znaczenie przyrzeczenia i prawa skautowego, zdają się zyskiwać na intensywności z chwilą, gdy skauci opuszczają bruki i mury miasta, by spędzić trochę czasu pod gołym niebem“.

Jeden z bardzo zasłużonych w dziedzinie obozownictwa harcmistrzów polskich, profesor gimnazjum, Tadeusz Maresz, ów Mahomet—Wódz z naszego opowiadania, podaje następujące tezy o wysóce dodatnim i wszechstronnym wpływie życia obozowego na rozwój chłopca.

1) Życie obozowe wyklucza wszelkie postronne a niekontrolowane i niepożądane często wpływy środowiska na chłopca i pozwala drużynowemu stworzyć swoistą, harcerską atmosferę i nie tylko swą własną indywidualnością, ale i każdym odpowiednio ob-

myślanym szczegółem życia obozowego bardzo silnie oddziaływać na chłopca w kierunku urabiania jego charakteru.

2) życie pod gołym niebem w warunkach higienicznych, w porządnie zorganizowanym obozie wyrabia w chłopcu sprawność wszystkich organów i zmysłów, przewyższając pod tym względem wszelkie najidealniejsze warunki życia miejskiego, daje hart i zdrowie.

3) życie obozowe, zmuszając chłopca do dużej samodzielnności i odpowiednio skontrolowanej samodzielności—wyrabia w nim te dwie niezmiernie cenne cechy życiowe; rozwijając, przez bezpośrednie zetknięcie z naturą, zmysł obserwacyjny, przez doświadczenie—umysł, a co zatem idzie, jest najlepszą i najmiłą szkołą całego szeregu umiejętności życiowych.

4) życie obozowe, dzięki nadzwyczajnemu urokowi i przesiąknięciu przyrzeczeniem i prawem harcerskim, stwarza atmosferę, w której jak powiada Baden-Powell, chłopiec „chce i może czynić dobrze”. Może więcej niż wszystko inne nadaje wartość obozowaniu sposobność, którą stwarza obóz dla życia twarzą w twarz z przyrodą. To ma swój urok prawie dla każdego chłopca, skoro tylko radość życia z przyrodą stanie się dlań otwartą.

„Przeciętny chłopiec miejski idąc na wieś, skoro, tylko nowość minie, czuje się znudzony i tęskni za kinem i wystawami sklepowymi. Skoro jednak nauczy się go cieszyć radością życia obozowego i otworzą mu się oczy na cuda natury, pragnieniem jego stanie się zostać mieszkańcem puszczy”. „Przez studjowanie przyrody można wyrobić w chłopcu zdolność dokładnego spostrzegania, nowy zmysł—umiłowania przyrody, nauczyć biologji, wyrobić rozsądny i właściwy pogląd na sprawy płciowe, a równocześ-

nie nauczyć poznawać Boga Stwórcę w Jego dziełach“ — czytamy w Scouting for Boys, klasycznym podręczniku skautowym.

Nie należy jednak zamykać oczu i na odwrotną stronę medalu. Niedopatrzenie czy lekkomyślność instruktora może nie tylko zniweczyć cały dorobek życia obozowego, ale może przynieść niczem niepowetowane szkody. Najgroźniejsze byłyby w obozie niebezpieczeństwa moralne.

„Przeciętny chłopak — mówi jeden z skautmistrzów, nie jest z pewnością aniołem, ani wcale miłem zwierzątkiem; — bo chociaż jest istotą ludzką i jako taka, posiada zarazem pierwiastek zwierzęcy i duchowy, trzeba się jednak zgodzić, że właśnie ta część zwierzęca w nim przeważa. Chłopcy są zwykle małymi poganami, egoistami i największa ich część nie jest ani niewinna, ani rzeczywiście czystą w myśli i słowach“.

„Dość jest jednak na możliwość tych niebezpieczeństw mieć zwróconą uwagę“ — powiada ks. Lutosławski: — przy unikaniu ciasnoty, w pomieszczeniu „intensywne życie fizyczne, przy zdrowym zmęczeniu i znużeniu powietrzem — stanowi najlepsze i zupełnie wystarczająco pewne zabezpieczenie od wybryków i chęci wymykania się z obozu — dając natychmiastowy z wieczora, głęboki i spokojny sen“.

Niebezpieczeństwo fizyczne — to możliwość przeziębienia się, utopienia, wycieńczenia wskutek złego i nieodpowiedniego pożywienia, przeforsowania niewłaściwymi ćwiczeniami fizycznymi i t. d.

Niebezpieczeństw tych łatwo uniknąć przy zachowaniu odpowiednich przepisów higieny, ostrożności przy kąpieli i odpowiednim przygotowaniu się instruktora do roli kierownika przed wyjazdem do obozu.

Bardzo ważną jest tutaj sprawa przystosowania charakteru obozu do wieku i sprawności fizycznej chłopców.

Dla wilcząt najmłodszych, najlepiej nadają się letnie kolonie pod dachem z równoczesnem używaniem namiotów, tem częstszem, im chłopcy więcej się posuwają w wieku i harcowaniu.

Dla młodszych drużyn harcerskich nadają się w zupełności obozy stałe pod namiotami w połączeniu z krótkimi 1—2 dniowymi wędrówkami.

Dla chłopców starszych ponad 16 lat mają zastosowanie obozy półrobocze, dłuższe wędrownie, potem nawet krótkie wysokogórskie.

Inne niebezpieczeństwo grozi obozowi przy niedoświadczonym a zbyt gorliwym instruktorsze. Chęć pożytecznego zapełnienia chłopcom czasu i dania im jak najwięcej wiadomości, wyradza się często w postać „wykładów” z różnych dziedzin harcerskich; podsuwanie chłopcu w obozie wiadomości w postaci wykładów można przyrównać do dawania człowiekowi pokarmu już przetrawionego (gdyby to wogóle było możliwe). Żołądek takiego człowieka odzwyczaiłby się od trawienia i gdyby otrzymał niespodziewanie trochę pożywienia, które należałoby przetrawić, — nie umiałby sobie dać z tem rady.

Tak samo przedstawia się sprawa i z umysłem chłopca. O ile nie przyzwyczaimy go do samodzielnego zdobywania wiadomości, będziemy go karmić jedynie „wykładami”, zamiast rozwinąć — stępić jego zdolności umysłowe. Prawdziwie harcerska metoda nauczania, nadająca się w szczególności do zastosowania w życiu obozowem, polega na pokierowaniu chłopcem tak, aby możliwie najbardziej samodzielnie na najłatwiejszej drodze znalazł rozwiązanie zagadnienia. Ta droga wygląda jak następuje: skie-

rowanie obserwacji chłopca na jakiś przedmiot czy zagadnienie, moralne pokierowanie samodzielnym doświadczeniem chłopca, wydoskonalenie się w danym zakresie.

Wreszcie obóz, który nie stwarza atmosfery promieniowania nazewnątrz, atmosfery chęci i możliwości czynienia dobrze, mija się z zasadniczym założeniem obozów harcerskich. Brak mu bowiem nici przewodniej. W wyniku: snobizm, egoizm, co w bilansie obozowym, nawet przy największych dorobkach fizycznych i umysłowych, daje w rezultacie ogromny minus.

Krótko mówiąc, odpowiednie pokierowanie życiem obozowym, zdobycie ogromnych korzyści lub zmarnowanie całego dorobku pobytu w obozie leży w ręku instruktora. Dlatego sprawą najpilniejszą i najważniejszą jest odpowiednie przygotowanie grona instruktorskiego do kierowania obozami

Angja, Ameryka, Francja mają stałe szkoły instruktorskie, w których przez cały rok odbywają się najrozmaitszego rodzaju kursy skautowe, oparte o obozowanie. W Polsce dotychczas na szkołę taką nie zdobyliśmy się, ale właśnie obecnie Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego energicznie krząta się około zdobycia odpowiedniego terenu pod Warszawą i środków materialnych na założenie i utrzymanie harcerskiego ogniska wyszkolenia.

Warto podać parę informacji historycznych i statystycznych o rozwoju obozownictwa — tembardziej, że właśnie w roku bieżącym przypada dwudziestolecie pomyśłu zastosowania obozownictwa, jako środka wychowawczego. Oto w sierpniu 1907 roku prowadził Baden-Powell pierwszy doświadczalny obóz skautowy na wyspie Brownsea, w hrabstwie Dorset. Od tego czasu idea obozów przyjęła się

i rozkrzewiła w całym świecie. W Anglii każdy drużynowy za punkt honoru uważa sobie zapewnić swym chłopcom — choć tydzień obozu co lata. Niestety sprawozdania angielskie nie podają liczb dotyczących obozowania.

W stanach Zjednoczonych Ameryki w r. 1925 przeszło 312.000 chłopców spędziło tydzień lub więcej w obozie, obozów było 3300.

W Polsce obozowanie sięga 1912 r. pierwszy wielki obóz pod namiotami odbył się w czasie wakacyj 1912 r. w Skolem, w Małopolsce, z inicjatywy i pod kierunkiem d-ra Kazimierza Wyrzykowskiego, naczelnika Związku Sokolego. Obóz ten mieścił kurs instruktorski sokoli i osobną grupę instruktorów skautowych. W tym samym roku parę drużyn także obozowało pod namiotami, urządzono też kilka kolonij pod dachem. W latach następnych obozownictwo rozpoczęło zataczać szersze kręgi, ale wojna przerwała jego rozwój — wogóle hamując rozwój Harcerstwa. Zwłaszcza o namioty było trudno — więc nawet kursy instruktorskie 1916, 1917, 1918 r. pod Kijowem, 1918 roku w Staszowie 1919 r. w Zwierzyncu Zamojskim urządzono pod dachem. W r. 1919 było 20 kolonij skautowych w Polsce, w r. 1920—25, 1921—75, 1922—152, 1923—208, 1924—185, a nadto dwa wielkie tygodniowe obozy Zlotu Narodowego w sumie na 4 i $\frac{1}{2}$ tysiąca chłopców i dziewcząt.

W roku 1925 osiągnęliśmy 300 obozów, z 7092 harcerzy i harcerek, przyczem harcerze i harcerki spędzili ogółem w 1925 z 175.000 dni w obozach,

W 1926 samych męskich obozów było 249 z 159.377 harcerzo-dniami.

Zaznaczyć wypada, że w ostatnich latach harcerze przechodzą niemal wyłącznie na obozy, namioty lub szalasy przenosząc ponad pomieszczenia pod

dachem, harcerki zaś również w tym kierunku znaczny wykazują postęp.

Rozwija się też szybko najciekawsza gałąź obozownictwa — obozy wędrowne. Nie wycieczki z jazdą koleją lub nawet piesze, ale z noclegiem pod dachem — lecz prawdziwe obozy wędrowne, rozbijające na noc lub na parę nocy namioty z sobą niesione — a po zwiedzeniu okolicy wędrujące dalej.

Płonie ognisko. Blask jego oświecła twarze skupionych dokoła harcerzy.

Leci pieśń to smętna, to skoczna — ludowa, patryjotyczna, czy okolicznościowa harcerska, opiewająca przygody dnia.

Mówi drużynowy. Inni zabierają głos — dorzucają swe spostrzeżenia myśli — uwagi. Zespala się coraz mocniej gromada — zawiązują się węzły braterstwa na życie całe.

Chwila skupienia.

Idzie noc, słońce już zeszło z pól, zeszło z gór, zeszło z mórz, w cichym śnie głowę złoży — Bóg jest tuż!

Zapatrzeni w dogasające ognisko robimy rachunek z uczynków dnia, postanowienia na jutro. Potem modlitwa: „Wszystkie nasze dzienne sprawy przyjm litośnie Boże prawy“. Pożegnanie sztandaru — cichy głos trąbki grającej „Dobranoc“.

Kiedy tak siedzę w ciemny wieczór pod gwiazdzistym niebem przy harcerskim ognisku obozowem — czuję, jak nigdy, co to za moc, co za potęga tych

tysięcy serc polskiej młodzieży, skupionych w służbie Bogu i Ojczyźnie. Setki ognisk harcerskich płonie letnią porą po całej Polsce jak długa i szeroka, od Karpat, ku morzu, od Śląska, aż hen po północne i wschodnie rubieże, gdzie gościnny Korpus Ochrony Pogranicza tyle obozów przygarnął.

Ogniska harcerskie, jako ogniwa jednego łańcucha..

*Poetyckiem uzupełnieniem niniejszego odczytu jest wiersz d-ny Olgi Małkowskiej: „Przy ognisku”,
„Czuj Duch” 1924—7/8.*

